RYSZARD (RAMI) WEILER

ur. 1946; Drohobycz

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Wrocław, Drohobycz, Bruno Schulz (1892-1942), dzieciństwo, edukacja, szkoła podstawowa, Technikum Energetyczne, Wyższa Szkoła Inżynierska

Edukacja w okresie PRL-u

Nazywam się Rysiek Weiler. Data urodzenia to jest 2 stycznia [19]46 roku. Miejsce urodzenia jest nieco bardziej skomplikowane, ono się nazywa Drohobycz. Jeżeli chodzi o dokładne umiejscowienie, to u mojego dziadka w paszporcie było napisane, że się urodził w Austrii, u mojego taty w paszporcie było napisane, że się urodził w Polsce, a u mnie, że w Związku Radzieckim. Ale to jest dalej to samo małe miasteczko koło Lwowa, z którego pochodzi między innymi sławny Bruno Schulz. Moja cała rodzina stamtąd pochodzi i Bruno Schulz uczył rysunku mojego tatę w szkole, ale o tym to ja słyszałem znacznie później. W Drohobyczu ja się tylko urodziłem, nic więcej. Całe życie od zera, można powiedzieć, to było w Polsce.

Chodziłem do dwóch przedszkoli we Wrocławiu, tam mieszkaliśmy na początku. Jedno przedszkole było dla dzieci pracowników energetyki, wtedy mój tata był dyrektorem okręgu dolnośląskiego energetyki, potem drugie przedszkole, to było przedszkole spółdzielni żydowskiej im. Olgina. Chodziłem jeszcze do pierwszej klasy we Wrocławiu, potem przeprowadziliśmy się w [19]54 roku do Lublina. W Lublinie chodziłem do szkoły podstawowej, to była szkoła TPD – Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na ulicy Bronowickiej. To była dzielnica taka nie najlepsza, ale moim zdaniem szkoła była doskonała. Ja życzyłbym wszystkim dzieciom, żeby miały takich nauczycieli, jak myśmy mieli. Myślę, że pamiętam wszystkich co do jednego, nauczyciele z prawdziwego zdarzenia. Potem do średniej szkoły poszedłem do Technikum Energetycznego. To było przy ulicy Długiej, dosłownie naprzeciw mojego domu. Pamiętam jeszcze, jak o to technikum budowano. Jakoś nigdy nie miałem wątpliwości, że ja chcę iść w tym kierunku. To widocznie trochę rodzinne, bo mój tato był też z tej strony. Później, już po szkole, wiedziałem, co chcę robić, ale zrobiłem sobie taki mały dowcip, była taka poradnia chyba psychologiczna, czy coś w tym rodzaju, która miała za zadanie poradzić uczniom, gdzie iść dalej, w czym są uzdolnieni. Ja tam poszedłem, pisałem różne wypracowania, testy i tak dalej, troszkę

musiałem tam niektóre rzeczy sfałszować, bo się pytali o stopnie z różnych przedmiotów, których ja się w ogóle nie uczyłem, bo były w ogólniaku, a w zawodowych szkołach nie było. No, ale coś tam skomponowałem. I potem mi powiedzieli: – To, co tobie odpowiada, widać bardzo wyraźnie: albo pedagogika, albo prawo. Ale ja powiedziałem: – Ale ja bym chciał w zasadzie na politechnikę. To oni mi powiedzieli: – Dobrze. Też może być. A co jest w tym wszystkim najlepsze, że w sumie to oni mieli rację, bo co prawda skończyłem politechnikę, ale później, już tutaj, pracowałem w szkole z młodzieżą, tak że w sumie to te ich przepowiednie, można powiedzieć, [się sprawdziły]. Po maturze, pierwszy taki bardzo ważny krok [to było] dostać się na studia. Wtedy w Lublinie była Wieczorowa Szkoła Inżynieryjna, a jak ja zdawałem, to był pierwszy rok, że to już nie była Wieczorowa Szkoła Inżynieryjna, tylko Wyższa Szkoła Inżynierska. Zmienili nazwę, to było dalej WSI, ale to się nazywało Wyższa Szkoła Inżynierska. I tam skończyłem trzy lata, do roku [19]68 i w [19]68, jak się zaczęła ta cała nagonka, wyjechałem.

Data i miejsce nagrania	2006-11-24, Hajfa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"